





Ogólnego zbioru Tom 286.

# BIBLIOTEKA HUGO KOLŁATAJ WARSZAWSKA.

PISMO MIESIĘCZNE,

poświęcone nauce, literaturze, sztukom i sprawom społecznym.

Rok 1912. — Tom II.

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA

00 330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77

Tel. 26-68-63

WARSZAWA.

Adres Redakcyi: ul. Krakowskie Przedmieście № 5.

1912.

Ogólnego zbioru Tom 288

BIBLIOTEKA

WARSZAWSKA.



4131

Rok 1912 Tom II.

INSTYTUT  
BADAŃ LINGWISTYCZNYCH  
BIBLIOTEKA  
Warszawa, ul. Krakowska 25  
Tel. 1814  
WARSZAWA

Adres Biblioteki: ul. Krakowska 25, Poczta 25 2.

Warszawa. Druk A. Ginsa. Nowozielna 47.

# HUGO KOLŁATAJ

(w setną rocznicę zgonu).

Wpływ sąsiadów w nasze interesa wewnętrzne, pogrążywszy nas w anarchię, przywiódł nareszcie o zgubę imienia naszego; przeto wyrzekając się na zawsze najmniejszego stronnictwa z temi sąsiedzkimi mocarstwami, powinniśmy zatykać uszy na wszelkie nayschlebniejsze ich poszepty i nie dać się złudzić żadnemi nowemi dobrodzieystwami i obietowanemi łaskami.

(*Kołłataj*: „Uwagi nad Xięstwem Warszawskiem.“

... I z boleścią zwraca się Skarga do sejmujących stanów: „Słabieję dostojność i władza królewska, wolnością przebraną a zbytnią, z której idzie nieposłuszeństwo poddanych. A ta miła matka, ojczyzna, podała wam złotą wolność, iż tyranom nie służyć, jedno bogobojnym panom i królom, które sami sobie obiecacie. Samiście tylko sobie tyranami, gdy praw nie wykonywacie.“<sup>1)</sup>

Donośny głos patrioty brzmiał daleko, dochodząc do odległych kątów Rzeczypospolitej. Nie mógł zdziałać wiele. Nie miały wpływu myśli obywateli, widzących osłabienie Rzplitej w końcu XVI wieku. Na ziemiach bowiem polskich, pomimo lepszych poglądów i światłych wskazań, dzięki egoistycznej polityce szlacheckiej, źle się działo. Rzplita w początkach XVIII wieku przedstawia dziwną poniekąd fizyognomię. Wszystkie słabe strony

<sup>1)</sup> Piotra Skargi X. S. J. Kazania Sejmowe. Warszawa, 1904, str. 23.

naszego ustroju politycznego wyszły na jaw: elekcyjność tronu, wzrost możnowładztwa, pacta conventa, a nadewszystko osłabienie podstaw ekonomicznych władzy królewskiej doprowadziło państwo do upadku. Otoczony radą senatorów, rezydentów—monarcha, przedstawiciel władzy wykonawczej, nie posiadał zupełnie środków urzeczywistnienia swych pomysłów. Rząd był nadzwyczajnie rozczłonkowany. Władze samorządne były w istocie swej olbrzymie, ciała - sejmiki, składające się z tylu przedstawicieli szlachty, już przez to samo uniemożliwiały prędkie działanie. Na całym ustroju szlachta wyciska swe piętno, o czym tak ironicznie mówi Jezierski: „Jest jawna pewność, że w narodzie polskim, kto nie jest szlachcicem, nie może być człowiekiem.“<sup>1)</sup> „Rolnik w dobrach szlachcica — czytamy w listach Anonima<sup>2)</sup> — stał się rzeczą dziedzica, a niezrozumianem ludzkości zgwałceniem, przestał być istotą, przeciw oczywistemu natury głosowi. Oddany na dyskretyję pana, zostawiony pod legalną, jeżeli tak mówić można, niewolą, doznawał takiego losu, na jaki uprzedzenia i pasyje dziedzica wystawiać go mogły.“ Bezmyślne zaś tłumy służyły temu, kto więcej dawał i większymi ludźmi obietnicami. Interesy stanowe brały przewagę nad interesami całej Rzplitej.

Życie gospodarczo-społeczne Polski pierwszej połowy XVIII wieku znajdowało się w opłakanym stanie. Miasta chyliły się ku upadkowi: starostowie gnietli mieszczaństwo — „to pośredniejsze jestestwo między człowiekiem—szlachcicem i nie człowiekiem—chłopem, substantia incompleta“—które i tak, dzięki wewnętrznym stosunkom, nie było w możności rozwijać się należycie. „Wolność mieszczań swawolą przytłumiona, skarb dymem obcych kruszców zczerniony, miasta bez obywateli, miasta bez handlu, handel bez korzyści, w miastach miast szukać należy, co ulica to pole, co rynek to pustka.“ „Zniknął świetny stan miast w Polsce i ich mieszkańców—pisze Surowiecki<sup>3)</sup>—a smutne tyle ślady i słabe pamiątki jeszcze go nam przypominają. Tam, gdzie przedtem monarcha z licznym swym dworem, tam, gdzie naród zgromadzony znajdował pomieszczenie u obywateli—tam kilka przejezdnych osób

1) Katechizm o tajemnicach rządu polskiego, jaki był około r. 1735 napisany przez J. P. Sterne w języku angielskim, potem przełożony na francuski a teraz nakoniec na polski. Sambor 1793.

2) Do Stanisława Małachowskiego, Refer. koronnego, Marszałka sejmowego i Konf. generalnej, Anonima listów kilka, 1788.

3) Surowiecki Wawrzyniec, O upadku przemysłu i miast w Polsce.

nie znajdzie przytułku.“ I doszło do tego, że, podług świadectw z owej epoki, Polak wstydził się zagranicą swęj narodowości, a obcy dziwili się, jak stan taki lata trwać może w Rzplitej, „będącej królestwem—bezkrólewem i Rzplitą, a stanowej przez przywileje i nierząd.“

Niebezpieczeństwo było groźne—potrzeba naprawy i reform dawała się mocno odczuwać. Społeczeństwo, rujnowane przez wewnętrzne i zewnętrzne rozterki, zrozumiało, że wzmocnienie fundamentów jest konieczne dla zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa. Porównywano Rzplitą z karczmą zajezdną i uznawano potrzebę odmiany istniejącego porządku politycznego. I przyszła ta chwila ocknienia. Z ukrytych głębin duszy narodu popłynęły siły żywotne. Zaczyna się budzić wola do czynu. Zrazu słabe tleją ogniki onęgo nowego życia. Później dopiero weszliśmy na drogę działalności świadomej swych celów, wytwarzając w sobie energię czynu.

Należy odnaleźć przyczyny tego zjawiska.

Przedewszystkiem Polska zaczyna wsłuchiwać się w odgłosy idące do nas z zagranicy. Ruch umysłowy, ogarniający całą Europę, dotarł i do ziem Rzplitej. Przybywali do nas przedstawiciele europejskiej nauki i byli chętnie widziani na naszym gruncie. Równocześnie Polacy odbywają podróże na Zachód dla celów porównawczych. W Lotaryngii król Leszczyński miał dwór dla Polaków otwarty, łożąc na wychowanie pewnej garści młodzieży. *Le philosophe bienfaisant* w „Głosie wolnym“, wydanym w Nancy, występuje jako rozumny reformator. Z nowemi zapatrywaniami i poglądami ci ludzie powracali do kraju. Pojawiają się komentarze do obcych dzieł, w ślad zatem idą prace samodzielne, oryginalne w swych sądach i zastosowane do naszych przedewszystkiem warunków.

Rzplita po dwuchsetnej blisko niemocy wstępuje na drogę odrodzenia i wewnętrznego wyzwolenia. Plan reform społecznych i ekonomicznych zakreślono na szeroką skalę i w owe lat kilkadziesiąt, pomimo przeszkód wewnętrznych i zewnętrznych, pomimo małosłkowych i bezdusznych wystąpień, pomimo zbrodniczych prawie intryg, bojących się słonecznych promieni, zdziałano dużo. Instytucye, założone w końcu XVIII wieku, zdołały przetrwać do naszych czasów.

W owej epoce odrodzenia narodowego występują myśliciele, którzy wskazują nowe drogi społeczeństwu. Czyn fizyczny poprzedzony zostaje przez czyn myślowy. Wśród politycznych pisarzy, którzy przez swoje wystąpienia zdołali w dziwny sposób

oddziałać na epokę, wysuwają się na czoło narodu: ks. Stanisław Staszyc i ks. Hugo Kołłątaj. Obywatele-patryoci, mający na widoku jedynie dobro narodu, dopełniają się nawzajem. Ks. Staszyc—filozof-teoretyk w pracach politycznych, w końcu XVIII wieku z powodu swego mieszczańskiego pochodzenia mały mógł brać udział i jedynie za pomocą swych pism chce naród wydzwignąć ze złego położenia. „Ojczyzna bowiem jest mi droższą nad wszystko, bo jest rodzinną ziemią moją, bo była nieszczęśliwą, bo miłość ku niej i tkliwe na krzywdy jej uczucia wyssałem z piersi rodziców.“ Dopiero w epoce porozbiorowej występuje na arenę czynnej działalności.

Ks. Hugo Kołłątaj zdołał zespolić w swej osobie działalność praktyczną i teoretyczną. W okresie reform zajmuje się czynnie polityką praktyczną, którą oparł na gruntownej wiedzy teoretycznej. Był to człowiek bystrego i rozległego umysłu, wielkiej nauki i żelaznej energii, okazał niepospolite zdolności pisarskie i agitatorskie. Żywot Kołłątajowski stanowi dziwną mozaikę, złożoną z kamieni o blaskach najcudniejszych. Zawiść i niechęć ludzka starała się zaćmić te barwy. Koniec życia Kołłątaja — zmaganie się z oszczerstwami, olbrzymie wysiłki w celu rehabilitacji przed społeczeństwem. Obiektywny rzut oka we wszystkie okoliczności może wyrobić dokładny sąd o sprawach. Słabości ludzkie są zresztą cechą najwybitniejszych jednostek. I sąd potomnych musi inaczej zupełnie wypaść, niż opinia pokolenia ówczesnego. Wiemy zresztą, że zwykle opinia powoduje się powierzchownymi spostrzeżeniami, a plotki i insynuacje rosną i powiększają się, jako te kule śniegowe... Trzeba bardzo ostrożnie przyjmować podobne wyroki i tem surowsze, gdy chodzi o jednostki wybitniejsze, umiejące się wybić ponad tłum. A jest pewna żywiołowa nienawiść do tych wszystkich, którzy ośmielili się ponad tłum wznieść, dzięki swym zdolnościom lub czynom. Kołłątaj nie miał tego stygmatu na sobie, który przeszkodził Staszycowi zająć czynne stanowisko w Rzplitej, był bowiem pochodzenia szlacheckiego. Biografowie zaliczają nawet ród Kołłątajów do znakomitej, aczkolwiek zubożałej szlachty. Urodzony dnia 1 kwietnia 1750 r., Kołłątaj miał otoczenie intelektualne. Dzięki temu, otrzymuje wychowanie dość staranne, które pozwala mu w Akademii Krakowskiej zaliczać się do lepszych uczniów. Już w Akademii zajmuje się czynnie historią i prawem oraz sztukami pięknymi. W Rzymie, dokąd udaje się po skończeniu Akademii, studjuje teologię, nie zaniedbując umiłowanych przez siebie nauk humanistycznych. Sprawa otrzymania kanonii krakowskiej,



na co udzielono mu prawa z Watykanu, uzbraja przeciw Kołłatajowi niezliczonych kandydatów na wpływowe stanowisko. A Kołłataj miał dwa bardzo ciężkie grzechy na sumieniu: młodość i zdolności. Prędkie powodzenie wielu zniechęciło.

W swej działalności Kołłataj przedewszystkiem zaczyna zajmować się reformami szkolnemi. W towarzystwie do ksiąg elementarnych pracuje nad przygotowaniem podręczników do szkół początkowych. Była to epoka bardzo żywego czynu. Dokonywało się zupełne przeobrażenie ideowe naszego społeczeństwa. Zniesiony zakon jezuitów zostawił ogromne majątki, które po likwidacji miały przejść na cele oświaty narodowej. Za sprawą Kołłataja gospodarka weszła na normalniejsze poniekąd tory. Główne zasługi położył przy reorganizacji Akademii Krakowskiej.

W r. 1782 zostaje obrany rektorem, mając 32 lata życia. Niechętni zaczęli zasypywać insynuacyami Kołłataja, zarzucając mu, że zbyt arbitralnie postępuje, że nie liczy się z głosami starszych a doświadczeńszych dostojników państwowych. I doszło nawet do otwartych zatargów. Wytoczono mu na tle jego planów, co do urządzenia lepszego dóbr kapituły krakowskiej, proces, który przyczynił mu wiele zgryzoty. Za jego pracę i oddanie się sprawie posądzono Kołłataja o złą wolę. A główna wina Kołłataja polegała na jego arbitralności i chęci imponowania wszystkim, że sam wszystko robić umie. Bezwątpienia stanowił ten fakt po części okoliczność obciążającą, brał bowiem Kołłataj na swoje barki odpowiedzialność za wszystkie swe czyny, a zdarzały się i błędy. Po tych zatargach Kołłataj w r. 1786 mianowany został referendarzem Wielkiego Księstwa Litewskiego i wypływa na szersze pole czynów publicznych.

W tym czasie zajmuje się publicystyką, pisze swe znakomite Listy Anonima.<sup>1)</sup> Wskazuje tutaj najważniejsze reformy, które należało przeprowadzić, ażeby Rzeczpospolita nie była krajem niewolników i mogła skutecznie się bronić przeciw obcym zabiorcom.

I przedewszystkiem dla osiągnięcia tego celu należy wynaleźć środki materyalne do sformowania silnej armii. Wyliczone są w sposób obszerny wszystkie koszty, oraz wskazane źródła podatkowe. W tej mierze Kołłataj jest suchym statystą, wskazującym li tylko metody postępowania.

<sup>1)</sup> Listy Anonima, p. wyżej.

W II części przechodzi autor do rozpatrzenia istoty konstytucyi, stawiając odrazu kwestyę na gruncie wskazań praktycznych. I pod tym właśnie względem różni się od Staszica, który zatrzymuje się przed roztrząsaniem zasadniczych podstaw zagadnień politycznych.

Reformę należy rozpoczynać od sejmu, który jest instytucyą funkcjonującą źle i nieprawidłowo. Główna bowiem wada ustroju politycznego polega na małym zrozumieniu praw naturalnych, działających w społeczeństwach. Jest tutaj Kołłataj wyznawcą poglądów, panujących w ówczesnej Europie. Myśliciele XVIII w., odnajdując owe prawa naturalne, starali się na tem tle wyjaśnić cały bieg wypadków w społeczeństwie. Jest tutaj mowa o prawach, które dotyczą cały rodzaj ludzki i które działają niezależnie zupełnie od epoki i miejsca (*lois évidemment les plus avantageuses aux hommes réunis en société*). I prawa te przedewszystkiem są kategorią moralnej. Od woli ludzkiej zależy iść za temi prawami. W społeczeństwie chodzić powinno o takie postawienie kwestyi, aby owe prawa mogły okazać rzeczywistą korzyść dla rozwoju wszystkich warstw narodu. Należy jednym słowem zaprowadzić zgodę między postępowaniem ludzi a działaniem praw, nie zależnych od naszej woli.

A tymczasem w Rzeczypospolitej wypadki układały się inaczej. Nie mieliśmy silnego, odpowiedzialnego rządu, który powinien sprawować władzę na zasadzie zrozumienia tych praw odwiecznych. Obecnie — powiada autor — sejm trwały będzie u nas monarchią, będzie prawa stanowił, będzie wszystkim magistraturom i obywatelom rozkazywał, będzie sam swych rozkazów doglądał.

Oprócz tego trwałego sejmu, wybieranego przynajmniej na 6 lat, Rzeczpospolita winna pomyśleć o zorganizowaniu po województwach silnego, odpowiedniego rządu. Występuje tutaj przeciw centralistycznej władzy, dzięki której upadło państwo rzymskie. „Wszystkie rzeczypospolitej podległe kraje spoglądały na jedno miasto, jako na swego legalnego despotę, w którego rękę nietylko prawodawcza władza, nietylko rząd ogólny, ale nadto najdrobniejsza szczególność wszystkich innych miast i prowincyi tysiąca złożoną była.“ Rzeczpospolita zatem ma stanowić niejako federacyę samodzielnych województw. Każde województwo wybiera sobie rząd i urzędników, posiada własną organizacyę zbrojną i własny skarb, załatwia wszelkie sprawy na sejmikach i posyła pełnomocników na wspólny sejm. Posłowie powinni posiadać mandat imperatif, aby rzeczywiście wykazać wolę swych wybor-

ców: „instrukcyje województwa powinny mieć świętą powagę, co do prawodawstwa i ogólnego rządu, powinny być silnem prawidłem władzy posłów tak dalece, żeby decyzya każdego posła przeciw instrukcyi lub nad instrukcyą użytą, nic tem samem nie wartała i województwa nie obliżowała.“

W tym względzie odzwierciadlają się znowu tradycye dawnego ustroju politycznego Polski. Uzbrojeni w instrukcyje szli posłowie z sejmików do sejmu. Rousseau w swych politycznych wywodach nie podkreśla podobnego żądania — mówi o „volonté générale,“ która jest zawarta w wystąpieniach posłów do parlamentu, przestrzegając, że wola powinna być stała, czysta i niezniszczalna. Zdanie posła ma zawsze zawierać poglądy wyborców, nie idzie jednak zatem, ażeby deputowany we wszystkich swych działaniach na arenie parlamentarnej był związany przez jakąś obowiązującą całkowicie instrukcyę.

Władza wykonawcza — podług planu Kołłataja — ma spoczywać w ręku komisji i króla. Komisji będzie pięć: skarbowa, sądownicza, wojskowa, interesów cudzoziemskich i policyi i edukacyjna. Autor przemawia zatem, aby komisye były jedne i wspólne tak dla Korony, jak dla Litwy.

Ministrowie mają być odpowiedzialni przed sejmem: „Wiążmy ręce ministrom, niech nie mają głosu w Rządzie najwyższej władzy tylko w ten czas, kiedy sprawiać ich muszą przed stanami, albo gdy jakiej informacyi też stany od nich żądać będą.“

Dla utrzymania równowagi w rządzie i dla przeprowadzenia rzetelnej reformy państwowej należy zniszczyć prawa feudalne, które zaszczyliły niewolę państwa we wszystkich dobrach obywatelskich. Podobny stan rzeczy nie może trwać dłużej: „Oddajmy włościąństwu to, cośmy mu świętokradzko wydarli, w cemeśmy prawo boskie i ludzkości zgwałcili, to jest oddajmy mu wolność i jego osoby i jego ręk, a lud ten pracowity, lud żywiący nas i dający żywność włościom naszym, podwoi ochotę i szczerze przywiązawszy się do ziemi, ubogaci nierównie całą powszechność, powiększy nasze dostatki, kochać będzie ojczyznę i znać ją prawdziwie za swoją, względem której niczem się dzisiaj od bydła nie różni.“

I tutaj Kołłataj kreśli zasadniczy plan przeprowadzenia kardynalnych reform społecznych.

Przedewszystkiem należy dać zupełną wolność chłopom. „Osoba każdego człowieka, będąc dziełem Stwórcy, nie może od nikogo więcej zależeć, tylko od wiecznych Praw tego, tylko od takich społeczności związków, które prawom Opatrznej ręki nie są prze-

ciwne.“ Znów tutaj jest powołanie na prawa naturalne, przy których ma kierować się rozwój społeczny.

Prawodawstwo powinno zatem najistotniej obwarować wolność osoby rolnika i własność gruntową dziedzica. „Jeżeli jeden człowiek nie może być Piotra i Pawła poddanym — mówi Kołłątaj — nie może tembardziej być razem poddanym i Rzeczypospolitej i prywatnego obywatela.“

Autor przeprowadza zatem myśl, aby podnieść chłopą do stanu obywatelskiego, t. j. aby poddać prawom Rzeczypospolitej. Pamiętne mu były słowa Zygmunta I, który na skargi chłopów odpowiedział: „Nie naszą jest rzeczą wtrącać się między poddanych naszych a chłopów.“ Kołłątaj jasno zdaje sobie sprawę — osłabienie Rzeczypospolitej z tego źródła płynęło.

W reformach swych statysta polski, jak zaznaczyliśmy, nie idzie za daleko — nie żąda w imieniu ludu polskiego ani „pisanego gminowładztwa,“ ani „bezwzględnej własności gruntowej,“ żąda li tylko sprawiedliwości cywilnej — zaprowadzenia równości prawnej. Chodzi o urzeczywistnienie tych postulatów, które już wystawił Modrzewski w swem dziele o naprawie Rzeczypospolitej. Co się zaś tyczy stosunku gospodarczego między chłopem a dziedzicem, Kołłątaj przemawia za ustanowieniem kontraktów, które określa, czy chłop ma spełniać robotę, czy też ma płacić pewien czynsz.

„Dziedzic nada kontrakt i jak go tylko raz opisze, powinien go wiernie co do słowa zachować i gdyby go w czemkolwiek nad dobrowolny opis chciał obciążyć, wtenczas niech będzie zwierzchność krajowa obowiązana sądzić między nim a dziedzicem i pokrzywdzonemu uczynić sprawiedliwość.“

W listach Anonyma niema jeszcze mowy o zniesieniu zupełnem poddaństwa, lecz jedynie o uregulowaniu nienormalnych stosunków, ułagodzeniu antagonizmów i podniesieniu włościństwa przez ułatwienie im dojścia do własności. Kołłątaj antycypuje poniekąd poglądy edyktu Napoleońskiego z r. 1807.

Rolnicy, posiadacze gruntowi i chłopci pracownicy nie wyczerpują jednakże całego narodu. Są jeszcze inne warstwy społeczne, które oddają wielkie usługi, nie będąc jednakże zupełnie produkcyjne. Mowa tutaj jest o ludziach, trudniących się „kupiectwem i rzemiosłem.“ „Opatrzność, udarowawszy każdą część ziemi obfitością niektórych płodów, chciała przez potrzebę wszystkich ludzi jednym na świecie uczynić narodem.“

Odzywa się echo wywodów fizyokratycznych pisarzy, którzy marzyli o owej sielance międzynarodowej, gdy panować będzie

międzynarodowa zamiana produktów. Te same poglądy wyraża Kołłątaj: „Nie masz kraju, któryby we wszystkie płody życia ludzkiemu potrzebne był opatrzony, lecz nawzajem, nie masz kraju, które-muby wielorakich reprodukcji gatunków na potrzebę nie zbywa-ło.“ I występuje kupiec, mający szczęśliwą równość i zamienia-jący jedne produkty na te, których w ojczyźnie swej nie znajduje. I występuje rzemieślnik, przerabiający płody naturalne na przed-mioty codziennego użytku. Mówiąc o tych dwóch „stanach Rzeczypospolitej,“ Kołłątaj dotyka miast i sprawy miejskiej.

Autor zwraca uwagę na ździerstwo i ucisk, jakie miasta cierpią od wojsk i starostów. Ażeby zapobiedz temu, należy zasięgnąć rady u samych mieszczan przez powołanie reprezentantów miejskich do sejmu.

Kołłątaj zupełnie słusznie podkreśla, że dzisiejsza gospodar-ka miejska jest nieodpowiednia: dzisiejsze miasta niczem prawie od wsi się nie różnią, a mieszczenie głównie rolnictwem się tru-dnią. Miasta tylko tyle powinny mieć ziemi, ile jej potrzeba na zamieszkanie dla rzemieślnika i kupca, ci bowiem innemi poży-tecznymi sprawami mają się zajmować, aby przez to nie osłabły podstawy dobrobytu narodowego.

Nie idzie zatem, że Kołłątaj pragnie upośledzić pod jakim-kolwiek względem klasę mieszczańską. Myśliciel nasz wyraża jedynie zdanie, że podział pracy społecznej jest dźwignią postępu społecznego. Konstatujemy idee Smithowskie, wyrażone jednakże w sposób odrębny i oryginalny. Niema śladów, aby Kołłątaj, pisząc swe Listy Anonima, znał dzieło Smitha.

Nakoniec dotyka autor mimochodem kwestyi żydowskiej. „Sposób życia, choroby, przyczyniają się wiele do ubóstwa, ale przyczynia się prócz tego wiele i przemoc panów, którzy podat-kowaniem obdzierają ich do ostatka. Już dlatego, że są słabsi fizycznie i mniej wygod mają od chrześcijan, trudno zajmować się im rolnictwem, które wymaga ciągłej pracy i ciągłego natę-żenia sił. Przytem czyż mogą garnąć się do niego, widząc ucie-miężenie rolnictwa.“

Dla naprawienia położenia Żydów trzeba dać im oświatę, w miastach mają podlegać tej samej polityce, co i wszyscy, wy-łącznych podatków nie powinni opłacać. „Żydzi są obywatelami, mogą być żołnierzami.“ Kołłątaj stoi na wskroś obywatelskim punkcie widzenia, nie chcąc stracić dla sprawy narodowej ani jednej warstwy społecznej.

„Na nic się nie przyda myśleć o Rzeczypospolitej, jeżeli którykolwiek stan w despotycznym zostanie jarzmie.“



I listy owe, z których część III, wydana w r. 1790, zawierała już ujęte w paragrafy wnioski, miały duże praktyczne znaczenie. Zupełnie słusznie podkreśla Grabski, że tutaj odtworzony jest porządek, w jakim prace sejmu mają następować. Należy zapewnić trwałość obrad—ukonstytuować silne wojsko, a potem dopiero należy przystąpić do reform. I główny kamień węgielny, polega na nadaniu włościanom wolności i umożliwianiu korzystania z własności.

Zaznaczyliśmy, że Kołłątaj nie przeprowadził jasno idei uwłaszczenia włościan; mówi jedynie w sposób dobitny o wolności. Z listów wynika, że autor pragnął również, aby włościanin miał dla siebie kawał gruntu. „Milionowy niewolnik dotąd pogląda na sprawy Rzeczypospolitej z obojętnością, tak właśnie, jak wprawiony do jarzyna wół rozwozić musi nieszczęśliwych, a podobnych sobie ofiar, jak ptak siedzący na drzewie spokojnie patrzy, gdy chciwy połowu myśliwiec ugania się w kniei za niedźwiedziem i wilkiem.“

Reformy Rzeczypospolitej, przeprowadzone na drodze prawodawczej, muszą zmienić istniejący stan rzeczy. I wtedy dopiero o odrodzeniu narodowym mówić będziemy w możności.

Rzuczone myśli, dzięki swej zadziwiającej wymowie, trafności sądu i rzadkiego poczucia obywatelskiego, znalazły odgłos w społeczeństwie. Pomimo zgrzytów, wychodzących z obozu przeciwnego, projekty Kołłątaja częściowo wcielono w czyn.

W r. 1791 Kołłątaj zostaje mianowany podkanclerzem koronnym, przez co może bezpośrednio wpływać na obrady sejmowe. Zabiera głos we wszystkich kwestjach żywotnych: układa projekt urządzenia sądów asesorskich, przeprowadza prawo o miastach królewskich, propaguje czynnie reformę włościańską. Umie przykuwać uwagę nawet niechętnych sobie, umie dawać genialne pomysły, mając dostateczną energię do przeprowadzenia.

I raz jeszcze w r. 1790 odzywa się w broszurze „Ostatnia przestroga dla Polski“<sup>1)</sup>, gdzie zwraca się z upomnieniem do społecznej opinii, aby pilnowała przeprowadzenia reform, aby Polska wejść mogła nareszcie na drogę odrodzenia wewnętrznego i zewnętrznego. „I zajaśnieje Gloria Polski i wróćą czasy, gdy imię Polski sławiono w Europie całej. I dokona tego twórcezy czyn—poprawy bytu moralnego i materyalnego.“

<sup>1)</sup> Ostatnia przestroga dla Polski. Warszawa, 1790.

Nadeszła radosna dla niego chwila uchwalenia tych podstaw konstytucyjnych, o których z taką energią pisał. Napelniły się w dzień 3 maja loże sali sejmowej. Gromadzą się piękne damy, wśród których piękna jak Dyana podstolina Kossowska i pani Julia, żona uczonego Jana Potockiego, rej wodzą... A na galeriach kontusze, czarne sutanny duchownych, suknie francuskie mieszają się z sobą, stanowiąc dziwny, mieniący się obraz...

Napelnia się sala sejmowa. Wchodzą na salę posłowie. Wśród nich ks. Kołłątaj średniego wzrostu, twarzy pełnej energii, czoła wysokiego, znamionującego myśliciela, o oczach czarnych a spojrzenia przenikliwego, stanowi jedną z głównych postaci dzisiejszego posiedzenia. I może nawet przybrany w mundur korpusu kadetów, z orderem orła białego na piersi, król jegomość nie wzbudzał tego zainteresowania. Oczy patriotów szukają Kołłątaja i Potockiego.

I naród witał okrzykami powracającego z obrad króla, który złożył przysięgę na konstytucyę. I tłumy z uniesieniem wznosiły wiwaty na cześć tych, którzy przyczynili się do przeprowadzenia reformy. Ten ciepły dzień majowy, gdy naród cieszył się ze swego odrodzenia, a w rodzinach świętowano, marząc o lepszej przyszłości społecznej, był może ostatnim dniem radości dla Kołłątaja. W blaskach zachodzącego majowego słońca ginęła wymarzona przyszłość. Przyszły chwile pełne smutku i dla narodu i dla Kołłątaja.

Pisze Kołłątaj swe dzieło o ustanowieniu i upadku konstytucyi <sup>1)</sup>. Opowiada o chwilach twórczego czynu i o pogrzebaniu marzeń. Dzieło to miało na celu obronę pracy Sejmu czteroletniego i zrehabilitowania przywódców większości w sprawie odpowiedzialności za niepowodzenia r. 1792.

Nadchodzi r. 1794. Kołłątaj wyjeżdża z Warszawy nazajutrz po tej radzie ministeryalnej, na której sprzecznymi głosami zdecydowano podaną przez króla kwestyę akcesu do Targowicy. Początkowo—podług Korzona—niema zamiaru emigrować: „Można się usunąć na czas niejaki—pisze do Baresa—od zemsty i zawziętości ludzkiej; trzeba nawet, aby poczciwy człowiek nie wystawiał się na niebezpieczeństwo skażenia swego charakteru; lecz cóż mu ojczyzna winna, aby ją na zawsze opuszczał. Kilku złych mogło ją przyprawić o nieszczęście, ale miliony ofiar, ratunku

<sup>1)</sup> O ustanowieniu i upadku konstytucyi polskiej 3 maja 1791 roku. Metz, 1793.

potrzebujących, ale ta ziemia krwią i potem cnotliwych skropiona, te groby ojców, które nam być powinny dla cnot obywatelskich, mają być bez czucia żalu opuszczone.“

Tymczasem po zakończeniu wielkiego dramatu dziejowego Kołłataj, szukając bezpiecznego schronienia w Austrii, znalazł tam więzienie. Od r. 1795 do 1802 był zatrzymany w więzieniu, gdzie, nie tracąc energii, pomimo złych zewnętrznych warunków, zabrał się do poważnej pracy naukowej. Owocem tych wysiłków było dzieło: „Porządek fizyczno-moralny czyli nauka o należytościach człowieka“<sup>1)</sup>. Kołłataj stara się tutaj przedstawić swój system zapatrywań społecznych, łącząc w pewien określony stosunek podstawy teoretyczne z wymaganiami praktyki. Podobnie, jak w Listach Anonima, autor wychodzi z założenia, że światem rządzą pewne prawidła, stałe, nieodmienne:

„Te prawidła zawsze trwają i nigdy się nie odmieniają, przeto uważamy je za stateczne i nigdy nie odmienne, owszem za konieczne dla każdego jestestwa w szczególności i dla wszystkich w ogólności, bo wszystkie jestestwa podlegają im koniecznie i nie mogą być inaczej, tylko tak jak są z takimi własnościami i odmianami, które im służą i naznaczają między nimi istotną różnicę.“

I owe prawidła stanowią przyczynę wszechrzeczy, co można określić, jako przyrodzenie. Ponieważ zaś życie człowieka jest podwójne, fizyczne i moralne, więc oczywisty płynie stąd wniosek, że obok praw fizycznych, istnieją prawa moralne, regulujące moralne życie ludzi, co wogóle nazywamy prawami moralnymi. Autor przeprowadza analizę owych praw, które określają, w jaki sposób życie moralne jednostki i społeczeństwa powinno się układać. Prawa są to postulaty celowe duchowego naszego życia. Każdy człowiek, żyjący w społeczeństwie, podlega tym prawom i powinnościom. I dzielą się powinności na trzy zasadnicze kategorie: osoba człowieka jemu samemu tylko należy, t. j. jednostka powinna w całości zachować swoją osobę. Druga kategoria potrzeb i powinności wynika ze stanowiska człowieka do rzeczy, jako środków zaspokojenia jego potrzeb: „Przymuszony jest człowiek przyrodzenia prawem nabywać siłami własnymi rzeczy zgodnych do zaspokojenia swych potrzeb.“ Trzecia kategoria należytości człowieka względem drugich ludzi: „Każdy człowiek

<sup>1)</sup> Porządek fizyczno-moralny czyli nauka o należytościach i powinnościach człowieka, wydobytych z prawd wiecznych, nieodmiennych i koniecznych z przyrodzenia. Kraków, 1810.



ma zupełną należytość swej osoby i jest obdarzony władzą samodzielnego działania, nie powinien zaś przeszkadzać drugiemu w użyciu jego sił, oraz powinien nabytą własność szanować i onej nie wydawać, ani sobie mocą przywłaszczać.“

I to jest właśnie porządek moralny, wydobyty z porządku fizycznego. Autor nazywa go wogóle porządkiem fizyczno-moralnym, gdyż przez prawa fizyczne przychodzimy do odkrycia praw moralnych, z których wypływają nasze powinności i należytości. Prawa moralne, rozciągające się na życie duchowe jednostki, mają znaczenie i w życiu ekonomicznem. Odzywa się tutaj wpływ Quisnay'a, który chce podporządkować byt ekonomiczny owym prawom naturalnym. Nie jest jednakże Kołłątaj wyznawcą w ścisłym słowa znaczeniu doktryny fizyokratycznej.

W listach Anonima niejednokrotnie wspomina o zasługach Colberta, Neckera i Turgota, oddając tym wszystkim działaczom należytą sprawiedliwość. Nie idzie zatem, aby miał system Turgota uważać za najbardziej racjonalny. Fizyokraci stali na punkcie widzenia, że ziemia jest jedynym źródłem bogactwa. Kołłątaj idzie dalej: „Ziemia w najłagodniejszym znajdując się położeniu, przemienić się musi w pustynię, skoro ją tylko ręka ludzka opuści.“ Praca ludzka stanowi bowiem podstawę dobrobytu człowieka: „Co warta jest ziemia bez ręki człowieka? Te zimne kraje, nietylko dziś opatrują we wszystkie potrzeby swych mieszkańców, ale owszem rozciągają handel po obu półkrogach ziemi, zamieniając swe płody na wszystkie inne, dzięki właśnie pracy ludzkiej.“ „Próżno też wielu utrzymywało, że pierwszy, który ogrodził płotem jakąś część ziemi, stał się jej właścicielem, dlatego, że ją odosobnił od wspólnego używania reszty ziemi, mimo tego, że samo ogrodzenie nie mogło się obejść bez pracy, ziemia ogrodzona była jeszcze nieużyteczna, póki ręka ludzka, przechodząc przez wszystkie stopnie pracy, nie usposobiła jej do wydawania tych owoców, które sobie człowiek wyprowadzić zamierzył.“

Widzimy, że Kołłątaj antycypuje poniekąd ideę Smitha, który pracę uważał za jedyny motor bogactwa gospodarczego. Dla nas wogóle pisarze końca XVIII w. nie mogą być zaliczeni do obozu fizyokratycznego. Staraliśmy się już wykazać wbrew twierdzeniu Marchlewskiego,<sup>1)</sup> że nasza myśl ekonomiczna daleko od tego kierunku odbiegła.<sup>2)</sup> I nic zresztą dziwnego. Nie ulega wąt-

<sup>1)</sup> Dr. Marchlewski: Fizyokratyzm w Polsce.

<sup>2)</sup> Grotowski Żeliszaw: Rozwój idei społeczno-gospod. w Polsce w końcu XVIII wieku.

pliwości, że z jakiegokolwiek punktu sądzilibyśmy doktrynę fizyokratyzmu, nie możemy nie przyznać, że rdzeń zapatrywań—rolnictwo stanowiąc główne i godne zajęcie, wytwarzające jedynie nowe wartości, analogicznie panowało i w fizyokratyzmie i w naszych pojęciach. Temu nieda się zaprzeczyć. A jednocześnie owa najważniejsza gałąź wytwórczości nie przyniosła u nas dodatnich rezultatów; przeciwnie właśnie—Polska z powodu upośledzenia przemysłu i handlu chyliła się do stanowczego upadku. Mogli zatem politycy nawet teoretycznie zbliżać się do panującego fizyokratyzmu, z którym tak dobrze zaznajomili się, dzięki stosunkom z przedstawicielami tego kierunku. Nie ulega jednak wątpliwości, że teoretyczny pogląd nie przeszkodził i Kołłatajowi, i Strojnowskiemu, i Staszicowi zalecać opiekę państwową nad przemysłem i być wyznawcami industrializmu i ekspansji ekonomicznej. W publicystyce wyraża się jeszcze jaśniej zapatrywanie, że w przemyśle leży przyszłość kraju. I tym ideom hołdował ks. Kołłataj. „Porządek fizyczno-moralny“ w kilka lat potem był wydany jako podręcznik prawa przyrodzonego.

Uwolniony z więzienia ks. Kołłataj znalazł się bez żadnych środków do życia. Brat i kilku przyjaciół przyszli mu w pomoc przez znaczne pożyczki. Insynuacje utrudniały jego działalność. Prof. Tokarz w swem studyum podkreśla, że „oskarżenia prześladowały Kołłataja na każdym kroku. Przedostawały się one, ku zdziwieniu władz austriackich, do celi więźnia przez mury pilnie strzeżone więzienia ołomunieckiego, przywitały Kołłataja w początkach r. 1803 w Warszawie, gdzie go nie chciano przyjąć do zajazdu i wybito szyby w mieszkaniu Dmochowskiego, w którym się zatrzymał.“

Przyjaciele dali mu do zrozumienia, że należy wytlómaczyć się publicznie z oskarżeń, inaczej położenie będzie bardzo ciężkie. Zaznaczyliśmy, że walka z oskarżeniami stanowiła tło jego ostatnich lat życia, i w imię czego walczył Kołłataj, i czego chciał dowieść, przed czem się bronił.

Przeciw Kołłatajowi zwracano się najsilniej z powodu znacznej roli, jaką odegrał w wypadkach powstania 1794 r. Tutaj występuje znów ten zasadniczy błąd, który nieraz psuł jego zamierzenia: ambicja i arbitralność; był on duszą rządu powstańczego i wywierał wszędzie znaczny wpływ na działalność wszystkich wydziałów. Następnie stosunki z Targowicą odegrały także pewną rolę. Kołłatajowi w rozpacznej chwili, gdy widział ginącą bez ratunku Rzeczpospolitą, chodziło o uratowanie czegośkolwiek. Stąd jego akces do Targowicy. Równocześnie, jak zaznacza

na zasadzie nowych zupełnie źródeł prof. Tokarz, ogniskiem wszelkich oskarżeń przeciw Kołłatajowi, był sam król Stanisław August. Król uważał Kołłataja za swego kontrolera, któremu nie dowierzał, gdyż bał się jego wpływów. Podkanclerzy starał się o zjednanie króla dla stronnictwa reform, z początku starania te uwieńczone były dość dobrym rezultatem. Dopiero po upadku wszystkich zamierzeń, stosunki zaostrzyły się gwałtownie. Król widział w Kołłataju głównego swego oskarżyciela, pomawiając go o wpływanie na opinię publiczną. W książce o upadku konstytucyi wprost dopatrywał się wycieczek przeciw sobie. Na tem tle wywiązał się antagonizm.

Znalazszy sojuszników, król nie szczędził starań, aby w ujemnem świetle przedstawić Kołłataja, którego zawsze nazywał „jakobinem i rewolucjonistą.“ I ukazały się broszury: „Obrona Stanisława Augusta,“ oraz Linowskiego „List do przyjaciela,“ gdzie postępowanie Kołłataja poddano najsurowszej krytyce. Można jednakże stwierdzić, że bardzo mało znajdowało się faktycznego materiału, na którego zasadzie możnaby uformować stanowczy akt oskarżenia. Nie wchodząc w zbytek rozstrząsanie tych zarzutów, zaznaczamy jedynie, że nieprzyjaźnie usposobieni ku niemu ludzie, jak Niemcewicz i Wodzicki, naoczni świadkowie wypadków, nie stwierdzali złej woli w czynach Kołłataja. Równocześnie zaś do wyrobienia nieprzychylniej opinii pomógł sam Kołłataj przez swe nieumiejętne postępowanie z ludźmi. Dochodziło bardzo często do zrywania z przyjaciółmi i później do wzajemnego prześladowania. Wywiązywały się różne fantastyczne gawędy, które w haniebnym sposobie szkodziły Kołłatajowi. Ostatecznie w nowych warunkach autor Listów Anonima nie mógł długo wyżyć. Mało było przyjaciół, którzyby chcieli podać mu rękę. Opinia, podniecana w swej wyobraźni, widziała w nim demagoga, niespokojnego warchoła i omal nie zdrając sprawę narodowej. Piękne dni majowe skryły się w otchłań zapomnienia.

Wtedy złamany na duchu, Kołłataj znalazł chwilowy przytułek w domu podkomorzego krzemienieckiego, Michała Deniski. Zdała od spraw publicznych, pełen zawodów, chciał odpocząć i zapomnieć o całym swym dotychczasowym pełnym działaniu życia. Nie dane mu było jednak zakończyć w ten sposób spokojny bytowanie. Tadeusz Czacki, reformator szkolnictwa polskiego, odwiedził swego dawnego przyjaciela w jego ustroniu i namówił do pomocy w sprawach publicznych. Kołłataj w korespondencji naukowej z Czackim rozwija szeroki plan reform szkolnictwa.

Spółceństwo nie zdaje sobie może sprawy, jak wiele reforma Czackiego zawdzięcza czynnej działalności i pomocy Kołłataja.

W tych listach, bogatej treści naukowej, objawia się jego umysł pedagogiczny, odczuwający braki wychowania narodowego i starający się dać młodzieży poważny materiał naukowy. Kołłataj, podobnie jak Staszic, stoi na punkcie widzenia poglądów Arystotelesowskich: szkoła stwarza typ dobrego obywatela, powinna nauczyć myśleć, dać podstawy do twórczej i żywej działalności publicznej. I szczególnie w naszym położeniu politycznym owe wymagania powinny być przeprowadzone do granic ostatecznej konsekwencji. Wychowawcza strona działalności Kołłataja nie znalazła jeszcze swego historyka, a przecież w tych listach, w tych zamierzonych reformach leży ogrom niewyzyskanego materiału, którego opracowanie właśnie teraz, w epoce budowania podwalin szkoły polskiej, jest ze wszech miar pożądane i wskazane.

Przewodnia idea Kołłatajowska polega, jak zaznaczyliśmy, na połączeniu nauk szkolnych z życiem praktycznym. Tak na przykład pragnie, aby profesor matematyki elementarnej w szkole średniej w niedziele i święta dawał lekcye mechaniki praktycznej rzemieślnikowi: jest to kurs nauki w każdym kraju najpotrzebniejszy, którego potrzeba co moment daje się czuć w gospodarstwie wiejskiem, w zaprowadzeniu różnych fabryk i rękodzieł. Jest ciekawy fakt, że w planie wychowawczym Kołłataja dużą rolę grają nauki społeczne.

„Nauka prawa natury znaczy więcej, niż etyka, bo prawo natury wyprowadza prawidła niezienne dla naszego rozumu i woli; etyka zatrudnia się rozbiorem naszych skłonności i pasyi. Dobry prawodawca i wykonawca praw nie może się obejść bez znajomości tej nauki. Minister skarbowy, jeżeli będzie się mógł nazwać dobrym ekonomem politycznym, musi z niej czerpać swoje prawidła.“

Wogóle publicystyka nasza końca XVIII w. wybitny kładła nacisk na wykłady nauk społecznych, gdyż przez to tworzyć się miał śmiały i moralny charakter narodowy. Surowiecki pragnie, aby już w szkołach elementarnych uczono prawideł gospodarstwa krajowego. Kołłataj, syn filozofii XVIII w., umiał jednakże zrozumieć, że kamień węgielny wychowania polega na racjonalnem prowadzeniu wykładów religii. Trzeba tylko znaleźć śmiałego i rozsądnego kapelana, który przez swe życie powinien dawać dobry przykład i otaczać opieką dzieci. Nie należy jednak rozumieć opieki przez „policyjno-legitymistyczne“ śledzenie, dziecko

w nauczycielu niech widzi brata starszego, któremu może się zwierzać ze swych bólów i zgryzot dziecięcych. W ślad za Staszycem Kołłataj pragnie bardzo szerokiego uwzględnienia nauki historii ojczystej. Znajdować będą tam wzory cnót obywatelskich, których tak mało w tej trudnej epoce życia naszego narodowego. Przypomina nam się przepiękny ustęp z listu Kołłataja, gdy mówi o prawdziwej cnotcie obywatelskiej, zaczerpniętej z wzorów starożytnej Grecji: „Mówili sobie Ateńczycy, iż im się uprzykrzyło słuchać bezustannie o cnotcie Arystydesa i wielu nawet tę pobudkę mieli do wotowania za jego wygnaniem. Mogłabyż komu bardziej obmierznąć ojczyzna, jak temu, którego wygnano jedynie dla tej przyczyny, iż był poczciwym? Jakże sobie w takim razie cnotliwy postąpił Arystyd? Wygnany—błogosławił ojczyźnie i prosił bogów, aby Rzeczypospolitą Ateńską w całości zachowali.“

Zapoznavanie młodzieży z podobnemi postaciami wdraża w nią poczucie obowiązku, hartu i posłuszeństwa prawom. I wtedy młodzież zrozumie, na czym właściwie polegać ma miłość ojczyzny. Jest to uczucie wielkie, któremu sprostać mogą silne a hartowne dusze. Miłość ojczyzny—oddalenie swych spraw osobistych, swych codziennych zgryzot, życie dla tej promiennej idei, która da radość i zapomnienie. Miłość ojczyzny nie pozwoli zwątpić o świętości sprawy, mogą wszyscy rozpaczać, że Rzeczypospolita ginie... obywatelom nie wolno tracić nadziei. W tych ciężkich chwilach przejść narodowych miłość ojczyzny rośnie i potężnieje. To uczucie ma wyrabiać i kształtować szkoła narodowa. Kołłataj nietylko myśli o młodzieży męskiej—pragnie, aby stworzyć podwaliny racjonalnej edukacji kobiecej. W tym względzie Kołłataj chce utworzenia specjalnych seminariów, gdzie mają się kształcić we wszystkich najważniejszych naukach. I z tej pustyni, w jakiej się znalazł, szły rady i myśli naukowe. Panowała ożywiona korespondencya ze wszystkimi przedstawicielami myśli naukowej w Polsce.

Tymczasem nadeszła epoka utworzenia Księstwa Warszawskiego. Naród z zapałem przyjmował zapowiedź lepszej przyszłości. „Radosnemi okrzykami witano przybywającego monarchę. Rozrzewniające były to okrzyki—pisze Niemcewicz—gdyż pochodziły z serca. Naród nasz, znany z przywiązania do królów swoich, dobry, tkliwy i wdzięczny, i tem tkliwszy, że długo był nieszczęśliwym, klęsk swoich, znieważonej powagi zdawał się zapominać, patrząc na króla, który mu szczęśliwą rokuje przyszłość.“

Niestety, rzeczywistość poszła inną drogą. Okres Księstwa Warszawskiego stanowi jeden wielki wysiłek, aby przecieżyć, pomimo pozornej niepodległości, nie upaść pod względem ekonomicznym.

Koźłataj występuje na widownię. Otrzeźwiał na umyśle, odżył w swych zwatłonych siłach, przeniknięty pewną nadzieją. Autor zajmuje się tutaj stosunkami politycznymi w Księstwie Warszawskim. Statysta nasz chce zwrócić uwagę Napoleona na anormalne położenie ziem polskich, równocześnie chce dodać otuchy apatycznemu społeczeństwu, pragnąc, aby naród nasz, oparty na prawach moralnych ładu i porządku, mógł rozwijać się należycie pod opieką mocnego rządu. Koźłataja nie może zadowolnić dzisiejszy stan rzeczy: „jest to kraj mało znaczący tak przez swą niedołężność, jak tembardziej przez swe geograficzne położenie;“ suponuje on, że Napoleon przywróci Księstwu dawną potęgę „Polski Jagiellonów.“ Pogląd ten, podzielany zresztą przez znaczny nader odłam ówczesnego społeczeństwa, Koźłataj motywuje kulturalną misją Francyi, oraz powoľuje się na odwieczną przyjaźń dwóch narodów. Ma się rozumieć, sentyment w polityce nie ma znacznego waloru. Koźłataj posiadał zbyt przenikliwy umysł, oryentujący się doskonale w zagadnieniach politycznych, aby liczyć jedynie na przyjaźń, i to problematyczną, imperatora Napoleona. Dlatego też jest konieczne dźwignięcie wewnętrzne społeczeństwa, które samodzielnie powinno się starać o swój postępi i rozwój gospodarczy. Powraca do punktu, który starał się dobitnie uzasadnić w Listach Anonima: wolni obywatele powinni podlegać silnej władzy zwierzchniczej, która ma roztaczać „opiekuńską“ pomoc dla stworzenia normalnych warunków ewolucyi społecznej. Władza stanowi czynny pierwiastek życia narodowego. Przedewszystkiem rząd, wsparty na mocnych podstawach, „najdzie odpowiednie środki do urządzenia dobrej ekonomii publicznej, t. j. zaprowadzenia fabryk i manufaktur, aby dawał wszystkim mieszkańcom zachęcenie, pomoc i wsparcie, a w miarę wzrastającego bogactwa partykularnego, pomnażał, stosownie do potrzeby kraju, dochody z każdego właściciela części, jakikolwiek gatunek gospodarstwa szczególnie wzbogacać go będzie.“

Myśli, w podobny sposób sformułowane, odbiegają daleko od panującego liberalizmu i fizyokratyzmu, któremu Koźłataj miał bezwzględnie hołdować. Wycieńczony pod każdym względem kraj musi z konieczności otaczać opieką rodzący się przemysł. Sformułowany przez Listą pogląd o doniosłem znaczeniu systemu pro-

tekcynego, kielkował już dawno w umysłach trzeźwych polityków ekonomicznych.

W dalszym ciągu Kołłataj przechodzi do roztrząsania generalii kwestyi włościańskiej. Zaznaczyliśmy, że przed Konstytucją 3 Maja twierdził Kołłataj o konieczności nadania praw włościanom: „sama szlachta w interesie własnym swego stanu powinna zespolić się ze stanem miejskim i uznać wolność osoby i rąk czyli pracy włościanina, aby nie mieć w nim utajonego wroga,“ i chociaż głosił, że „różnice między ludźmi nie powinny być brane za nierówności, lecz za podział nieuchronny w społeczności, a wszystkie podziały na klasy, choćby istotnie potrzebne, nie pochodzą z wrodzonej nierówności.“ I Kołłataj z pewnego rodzaju zadowoleniem mówi o edykcie napoleońskiej w stosunku do włościan. W tym entuzjazmie, dość niepojętym w ustach twórcy Konstytucyi 3 Maja, widzimy pewnego rodzaju oportunizm polityczny.

Wogóle Kołłatajowi chodzi ciągle o względy możnego protektora, aby Napoleon pojął należycie, że Księstwo Warszawskie stanowi okres przejściowy do zupełnej samodzielności, co leży w interesach i Rosyi i Francyi. Rosya nie może już rozszerzać się na zachód, gdyż uszczupla przez to swą potęgę wewnętrzną oraz wysila energię na niepotrzebne pilnowanie zbyt odległych granic, Francya zaś dla zachowania pierwszorzędного stanowiska w Europie winna stworzyć w samodzielnej Polsce silnego dla siebie przymierzeńca. W tem wolnem państwie, które Kołłataj widzi w Księstwie Warszawskim, ma być silny, jednolity rząd umiarkowanie konstytucyjnego charakteru. I państwo, złożone z wolnych, równych wobec prawa obywateli, otacza opieką życie gospodarcze, wprowadzając w czyn zasady protekcyonizmu gospodarczego. Podobna polityka chroni przemysł i rolnictwo od wewnętrznego zalewu i podtrzymuje przemysł, wyrabiając samodzielność i ufność we własne siły. „Tylko bowiem poczucie własnej mocy odrodzi ginący naród.“

Dziękó zawiera zatem program polityczny dość ściśle skonstruowany. Traktat ten stanowi podstawę, na której w wielu punktach opierała się ówczesna publicystyka. W tych uwagach widziano chęć Kołłataja dojsćcia do nowych zaszczytów i godności oraz wogóle chęć odegrania wybitnej jakiejś roli. O ile jednak wyjaśnia prof. Tokarz, przedewszystkiem Kołłataj chciał rzucić w społeczeństwo hasło „nil desperandum,“ aby poruszyć drzemiące siły narodowe. Ale my idziemy dalej,—przypuśćmy nawet, że traktat ten miał być szczeblem do nowej politycznej kariery Kołłataja. Czy możemy się dziwić, że niezmordowany działacz epoki

reform Rzeczypospolitej pragnął znów powrócić na widownię, wierząc w swoje własne zdolności. W Polsce brakowało zwykle jednostek o wybitnej indywidualności, pomimo utartego poglądu o naszej samodzielności intelektualnej. Powinno być nawet po-  
czytywane za zasługę ludziom o twórczym umyśle, że pragną wysunąć się na plan pierwszy, że pragną wziąć udział w pracy publicznej. Dlatego też akcja Kołłataja w tym wypadku w żadnej mierze na jego minus zapisana być nie mogła. A zresztą, jeżeli mamy wierzyć świadectwu jego przyjaciela, Śniadeckiego, Kołłataj pragnął jedynie odzyskać swą własność i oddać się całkowicie pracy naukowej. W Warszawie nie mógł nic wykołatać, pojechał naprzód do Drezna, a potem w r. 1809 do Krakowa. Tutaj Kołłataj trzyma się na uboczu, o jego pobycie wie tylko garść przyjaciół, którzy mu spieszyli z pomocą w najcięższych czasach. Czynna natura Kołłataja nie znała spoczynku. Zwracając uwagę na braki ustroju politycznego w Galicyi, Kołłataj zwraca się z obszernym memoriałem w tej sprawie do ks. Józefa. Nie udało mu się nawiązać z nim stosunków. Odżywa dawny antagonizm między autorem dzieła „O upadku konstytucyi“ a rodziną Poniatowskich; z drugiej znów strony ks. Józef bał się, aby go nie pomówiono o daleko idące plany co do zajęcia tronu polskiego.

A tymczasem Kołłataj z dawnym uporem upomina się o urzędowe zniesienie rozporządzeń rządu austriackiego, usuwających go raz na zawsze z Galicyi i pozbawiających go majątku świeckiego i duchownego. Władze cyrkulowe nie mogły wydać decyzji w tej sprawie, odesłały go do Rządu Centralnego, który okazał się bardziej przychylny. Nakazano zwrócić Kołłatajowi dawne prebendy i cały majątek ruchomy. Z powodu radykalizmu politycznego Kołłataja cała sprawa została w zawieszeniu.

W czasie pobytu Kołłataja w Krakowie zanotować jeszcze należy, że zajmował się pewną reorganizacją zniemczonej przez rząd Akademii Krakowskiej, co do której także wielkie położył zasługi. A tymczasem coraz więcej skołatany na ciele i umyśle powraca Kołłataj do Warszawy w r. 1810. Porzuca już wszelkie myśli czynnej działalności, przerzucając się na pole pracy gabinetowej.

„Tyle wycierpiawszy w politycznym zawodzie, można go już bez żalu porzucić—pisze do niego Śniadecki—i jako plac przesładowań i podejrzeń i jako pole, na którym w tak widocznym miejscu nie pozostaje talentowi pisarza nic do zrobienia. Obywatelskie dla rodaków przestrogi, jeżeliby okazały się konieczne po-



trzebne, staną się dojrzałe i wydadzą się czystsze bez wpływu powinności urzędowych. Swoboda umysłu, nie zmieszana zgiełkiem życia publicznego, prowadzi nas do trafniejszej i szczęśliwszej uwagi.“

W odpowiedzi zaznaczył Kołłataj—jak pisze Tokarz—że już o niczem dla siebie nie myśli. „Chcę być tym szczęśliwym, który jeżeli go świat porzuca, zdolny jest wcześniej spostrzedz się i za opuszczającym go próżno nie goni. Szczęśliwy, jeżeli wylany dla dobra publicznego, pracuje póki może, ile może, nie wymagając po nikim wdzięczności, nie zrażając się niewdzięcznością i przesładowaniem.“ A tymczasem ze wszech stron namawiano go, aby nie porzucił służby politycznej. Przed śmiercią raz jeszcze był w Dreźnie, gdzie król przyjął go łaskawie, obiecując swe poparcie.

W r. 1811 zapadł ciężko na zdrowiu. Ogarnęła go jednak gorączka czynu, tem większa, że pracowitość towarzyszyła mu zawsze w pomyślnych i nie pomyślnych chwilach jego życia, na urzędach publicznych i w prywatnem zaciszu, w więzieniu i na wygnaniu.

Pisze prof. Tokarz, że śmierci oczekiwał z zupełnym spokojem, uważając ją za najwyższe dobrodziejstwo, które Opatrzność zapewniła żyjącym. Przed śmiercią pojednał się z Bogiem, „mimo że złośliwa potwarz wystawiała go tylokrotnie w oczach świata za obojętnego lub targającego się na te święte obowiązki.“ Oświadczył, że w wierze, w której był zrodzony i wychowany, żył i w niej pragnie umierać, że do utrzymania jej czystości przykładał się rzetelnie, że wszystkie w tej mierze wątpliwości uważał za próżne, za szkodliwe dla towarzyskiej spokojności.

28 lutego 1812 r. niespodziewanie prawie, wśród grona przyjaciół, umarł.

A w ostatnich dniach swego życia podobny był do tego starego dębu, który, ogołocony z liści, odarty z kory, pozbawiony swych rozległych konarów, sam tylko jeden pozostał na rozległej porębie wyciętego lasu. Dopiero po śmierci Kołłataja rozległy się spory co do jego osoby i co do roli, którą pełnił w służbie publicznej. Przyglądamy się temu działaczowi, który, jak nawet nieprzyjaciele jego utrzymują, całe życie swe dla ojczyzny poświęcił.

W czynach Kołłatajowskich była ambicya i zbytńia chęć górowania nad ówczesnymi sobie. I to może będzie najlepszym świadectwem, że przecież, jeżeli błdził, pokutował, a za czyny umiał z godnością konsekwencyę ponosić. Zresztą, jak wykazują obiektywne badania historyczne, condemnata nie wytrzymała

w najważniejszych punktach krytyki. W testamencie swym umiał się obronić, dając najlepszą odpowiedź swym oskarżycielom, że nie żywot pełny zaszczytów, ale ciężkie, najeżone przeszkodami i zgrzyzotami bytowanie było jego w większej części udziałem...

A w setną rocznicę śmierci Kołłataja, gdy przypominamy sobie te rozrzewniające chwile skromnego pogrzebu zwłok jego, gdy przed oczami widnieje owa skromna, z desek nieheblowanych sklecona trumna, jedna myśl tylko może nas ożywiać.

Błądził, gdyż grzesznym był człowiekiem... Błędy swe naprawił czynami twórczymi i cierpieniami. I dlatego zapominamy o tym ambitnym i demagogicznym—jak mówi Korzon—ks. Kołłataju, a pamiętamy o nim, jako odnowicielu i wskrzesicielu umierającej ideologii polskiej. Umierając, wpatrywał się jeszcze w te święte a cierpieniom poddane oblicze ojczyzny, która dla niego była świetlaną gwiazdą, prowadzącą na najwyższe wyżyny ducha... I za te wskazania polityczne, za te o umiłowaniu głębokiem twory literackie, za to wyprowadzenie narodu z martwej apatyj, za te niespożyte czyny ku dobru społeczeństwa — w setną rocznicę śmierci kornie czoło chylimy.

I w pamięci naszej wspomnienie o wielkim obywatelu żyć będzie.

DR. ŻELISŁAW GROTOWSKI.



F7131



F  
7131